



ARCHIWUM ELŻBIETY SOŁTYS

Najważniejszy jest kontakt wzrokowy z bliską osobą

ROZMOWA | Dr Elżbieta Sołtys, psycholog dziecięcy

Jaka jest najpoważniejsza skaza w psychice porzuconych dzieci?
DR ELŻBIETA SOŁTYS: - Mają upośledzoną możliwość budowania więzi, czyli stałych kontaktów emocjonalnych z innymi ludźmi. A tworzenie więzi to umiejętność podstawowa, na niemal zwierzęcej poziomie. W filmie „Makroskosmos” pokazano, że nawet małe gęsi przywiązują się do tego, z kim pierwszym się zetkną - a w tym dokumencie był to człowiek. Podobnie jest z ludźmi - pierwsze miesiące ich życia i pierwsze kontakty w tym czasie decydują, do kogo się przywiążą. Dlatego tak ważne jest, żeby dzieci miały stałego opiekuna. Jeśli dziecko zostaje porzucone po urodzeniu, ludzie, którzy je przyciągną, muszą włożyć ogromnie dużo pracy w to, by poczuło z nimi kiedyś związek emocjonalny. Jeśli więc porzucony lub osierocony maluch zostanie skierowany do rodziny zastępczej lub adopcyjnej zamiast do domu dziecka i trafi pod opiekę stałych, dobrze opiekujących się nim osób, to dla niego jedyna szansa, by nauczył się jeszcze budować więzi. W instytucjach opiekuńczych dzieci nie mają poczucia bezpieczeństwa, nie czują, że są chciane i kochane. A wtedy są przynębiene i marudne, bo trudno im wyartykułować, czego chcą. Często lubią pocieszać się piciem.

Dlaczego?

Odruch ssania to pierwszy odruch, którym dziecko rozpoznaje świat. Poprzez ssanie zaspokaja swoją potrzebę

bezpieczeństwa - jedzenie uspokaja go, bo daje świadomość, że żyje. Picie daje więc mu zastępczo poczucie bezpieczeństwa.

Takie zachowanie wskazuje na chorobę sierocą?

Jeszcze nie. Choroba sieroca u różnych dzieci pojawia się po różnym czasie, bo każdy ma inną barierę odporności psychicznej i różnie reaguje na sytuacje kryzysowe. Najbardziej widocznym jej symptomem jest charakterystyczne kołysanie się dzieci. Kołysząc się, małe dostarcza sobie takich doświadczeń, jakie miał w łonie matki, kiedy w rytm jej kroków huśtał się w wodach płodowych. Przywołując ten ruch, wraca do tych chwil z okresu prenatalnego, kiedy podświadomie czuł się szczęśliwy i bezpieczny.

Domy dziecka zawsze oznaczają traumatyczne przeżycia?

Tak - na wielu poziomach. Ich podopieczni mają teraz mnóstwo zabawek, ale nic nie należy tylko do nich. Albo inne dziecko zabierze zaraz schowaną pod poduszką zabawkę, albo trzeba ją będzie odłożyć na wspólną półkę. W domach dziecka pracują doświadczeni i oddani dzieciom ludzie, ale ciągle się zmieniają. Przychodzą na osiem godzin do pracy i wychodzą do domu, a zastępują ich inni ludzie. Nie nawiązują więc z tymi dziećmi emocjonalnych więzi. Nawet nie powinni, bo kiedy po trzecim roku życia małe musi zmienić placówkę, bardzo by cierpiał, rozstając się z dotych-

czasowymi opiekunami. W umysł takiego dziecka wdrukowane są więc zasady przetrwania w takich warunkach: nie odczuwaj, nie ufaj, nie mów. To bagaż na całe życie. A na dodatek mały przypisują sobie często winę za to, że zostali porzuceni.

Jak można im oszczędzić takich przeżyć?

Likwidując domy dziecka. Idealnie byłoby, gdyby dziecko trafiło od razu ze szpitala do rodziny zastępczej lub adopcyjnej. Teraz matka ma sześć tygodni na to, by się zastanowić, czy na pewno chce oddać dziecko do adopcji. Czasem rzeczywiście może się okazać, że instynkt macierzyński będzie u kobiety silniejszy, niż początkowo się wydawało. Ale są sytuacje beznadziejne - kobieta rodzi kóros kolejnego dziecko i chce się go zrzec, a poprzednie są już w domu dziecka. Wtedy tak długie czekanie nie ma sensu. Niedawno dowiedziałam się nawet, że niektóre matki specjalnie jak najdłużej przetrzymują dzieci, które chcą oddać do adopcji, żeby dostać becikowe. A najlepiej byłoby, gdyby dziecko trafiło do rodziny adopcyjnej tuż po porodzie. Chodzi przede wszystkim o kontakt wzrokowy, o to, by od pierwszych chwil dziecko mogło zatrzymać wzrok na tych samych pochyłających się nad nim twarzach. Mamy w mózgu spory obszar, który odpowiedzialny jest wyłącznie za badanie i rozpoznawanie twarzy. Dziecko bardzo szybko się uczy rozpoznawać bliskie,

przyjazne twarze. Najpierw mamy, która kamniąc je, spogląda mu w oczy i buzię. A to jest kluczowe w budowaniu więzi.

Im szybciej małe trafi więc do stałych opiekunów, tym lepiej będzie umiał w przyszłości nawiązywać relacje?

Nie tylko. Jedną z koncepcji tworzenia osobowości mówi, że osobowość kształtuje się do pierwszego roku życia. Jeśli w tym okresie dziecko nie będzie miało rodziców i trafi do domu dziecka, mogą się wytworzyć u niego zreby osobowości bierno-zależnej, zwanej też pasożytniczą. Ma wtedy bardzo dużą szansę, by zostać kiedyś klientem pomocy społecznej. Nic mu się nie będzie chciało, będzie żyło życiem innych ludzi - jak bluszcz będzie oplatało kogoś, od kogo oczekuje pomocy. Pierwsze 12 miesięcy życia decyduje też, czy człowiek będzie życiowym optymistą czy pesymistą. Dziecko, którym się dobrze opiekowano, będzie optymistyczne. Wie, że jak płacze, to ktoś się zjawia i karmi, przytula. Matki potrafią nawet rozpoznawać różny rodzaj płaczu u swoich pociech - inny sygnalizuje ból, inny głód. Dziecko orientuje się więc, że ma na coś wpływ, że problemy miewają pozytywne zakończenie. A gdy na płacz dziecka nikt nie reaguje, rośnie mały pesymista. Dziecko wie, że dla niego sprawy nie przyjmują zwykle dobrego obrotu.

Wychowanie dziecka, które spędziło już jakiś czas bez stałych

opiekunów, to ogromnie trudne zadanie. Jak przygotowuje się do niego rodziców adopcyjnych?

Uczymy ich w pierwszej kolejności, by nawiązywali z dzieckiem kontakt wzrokowy, by zbliżali twarz do jego buzi. Wtedy małe może obserwować różne reakcje rodziców. I tego, żeby podchodzili do dziecka, kiedy płacze. A w dużej placówce opiekuńczej małe są szanse, że ktoś szybko się pojawi przy łóżeczku płaczącego niemowlęcia. Poza tym leżące obok dziecko słyszy płacz i „zaraża się nim”. Małe słyszy więc jakby echo swojego płaczu, a nie dostaje żadnej odpowiadającej mu wysyłanej sygnali.

Dobrze byłoby zatem, by rodziny zastępcze nie dostawały pod opiekę zbyt wielu dzieci naraz.

Tak. Polskie prawo mówi o trójce podopiecznych jednocześnie - a opieka nad tyloma dziećmi jednocześnie jest możliwa. Rodzą się przecież trojaczki, ludzie często mają wiele dzieci i świetnie się nimi zajmują. Przy większej liczbie dzieci rzeczywiście mogą się pojawić kłopoty.

Rodziny adopcyjne przed przyjęciem dziecka są więc gruntownie szkolone. Czy tak przygotowani ludzie są lepszymi rodzicami niż ci, którzy mają własne pociechy, takich szkoleń nie przechodzą?

Na pewno są bardziej świadomi. Mówiąc żartem: gdyby nie adoptowali dziecka, nie mieli by świadomości, jakie problemy wiążą się z jego wychowaniem. A poważnie - nie są bezradni nawet w wyjątkowo trudnych sytuacjach.

Czyli jakich?

Na przykład, gdy dziecko kurczowo trzyma się dorosłych

albo jest ospałe czy pesymistyczne. Albo gdy moczy się w nocy. To tzw. moczenie rozkoszowe, a nie fizjologiczne, i znacznie trudniej z nim sobie radzić. Kiedy do rodziny trafia starsze dziecko, często nawykowo się masturbuje. Takie zachowanie nie ma podłoża seksualnego, ale jest to jedyny znany dziecku sposób, by radzić sobie z lękiem i odczuwać przyjemność. Dobrze przygotowani rodzice adopcyjni wiedzą, że muszą być cierpliwi i delikatni, że taki małe potrzebuje dużo czasu, by poczuć się bezpiecznie. Wiedzą, że takie sytuacje mogą nastąpić i że muszą je przetrwać.

Lepiej, jeśli rodzina adopcyjna ma już własne dzieci, czy jeżeli nie może mieć własnych - wychowuje pierwsze dziecko adoptowane?

Rodzice, którzy biorą do domu kolejne dziecko, a mają już własne, często zapominają, że ta druga pociecha, która na początku życia nie dostała miłości, jest jak emocjonalna czarna dziura, jak pojemnik, który ciągle nie może się wypełnić poczuciem, że jest kochane. Adoptowane dzieci bywają tak bardzo zaborcze, że rodzice muszą na jakiś czas zostawić własne w tle i zajmować się głównie tym, które trafiło właśnie do ich domu. To bardzo trudne. Dla tych, którzy pragną i wyczekują dziecka, a nie mogą go mieć, adoptowane dziecko staje się oczkiem w głowie. Silny instynkt macierzyński i pobudzony wówczas układ hormonalny matek adopcyjnych powodują czasem, że w tej rodzinie pojawia się wkrótce własne dziecko. Wtedy szczęście jest podwójne.

- rozmawiała ab

Czterdzieścioro dzieci rocznie znajduje rodziców

Warszawski Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

W ciągu ponad 40 lat działalności ośrodka 4 tysiące dzieci zostało adoptowanych, a ponad tysiąc maluchów trafiło do rodzin zastępczych. Powstało też około 20 rodzinnych domów dziecka. To jeden z najskuteczniejszych ośrodków w kraju.

Warszawski Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powstał w 1960 roku jako pierwszy w Polsce. Jest niepubliczną placówką, do której trafiają głównie niemowlęta - prosto ze szpitali. Ośrodek zajmuje się szkoleniem przyszłych rodziców adopcyjnych i wspieraniem ich, prowadzeniem poradni dla kobiet w nieakceptowanej placówką, do której trafiają głównie niemowlęta - prosto ze szpitali. Ośrodek zajmuje się szkoleniem przyszłych rodziców adopcyjnych i wspieraniem ich, prowadzeniem poradni dla kobiet w nieakceptowanej placówką, do której trafiają głównie niemowlęta - prosto ze szpitali. Ośrodek zajmuje się szkoleniem przyszłych rodziców adopcyjnych i wspieraniem ich, prowadzeniem poradni dla kobiet w nieakceptowanej placówką, do której trafiają głównie niemowlęta - prosto ze szpitali.

grupy wsparcia dla rodziców adopcyjnych i zastępczych mających problemy wychowawcze z dziećmi.

W WAOO działa także adopcyjny telefon zaufania, pod którym udzielane są informacje. - Dbamy o to, by maluchy znalazły dom. Ale musimy też zapewnić pomoc rodzicom przede wszystkim wspierać ich w wychowaniu dzieci. Adopcja zawsze niesie ze sobą wątpliwości, pytania. Rodziców adopcyjnych interesuje najczęściej, z jakiej rodziny pochodzi dziecko, które będą przysposabiać, kim byli jego matka i ojciec. Uczymy ich na specjalnych szkoleniach, jak i kiedy powiedzieć dziecku, że jest adoptowane - mówi Monika Jagodzińska, dyrektorka ośrodka.

W ośrodku pracują psychologowie, pedagodzy z wieloletnim doświadczeniem, którzy biorą

udział w szkoleniach, konferencjach naukowych, warsztatach dotyczących pracy z dzieckiem.

- Specjaliści pomagają także kobietom ciężarnym, które nie widzą możliwości wychowania dziecka. Około 30 procent matek zgłaszających się do naszego ośrodka zmienia decyzję i postanawia wychować własne dziecko. Jeśli jednak matka jest zdecydowana na oddanie dziecka, podpowiadamy jej, co należy zrobić, załatwiamy formalności prawne i wspieramy ją, ponieważ dla niej to czasami bardzo trudna decyzja, której towarzyszą strach, stres i lzy - tłumaczy Jagodzińska. Do warszawskiego ośrodka zgłaszają się także dorośli adoptowani. - Mamy dokumentację każdej rodziny adopcyjnej i zastępczej, która starała się o dziecko za naszym pośrednictwem. Pełnoletnim adoptowanym dzieciom udzielamy wszystkich informacji. Czasem chcą odnaleźć rodziców albo

rodzeństwo. Jednak nie wszystkie biologiczne matki zostawiają swój adres, nie każda chce, żeby dziecko ją odnalazło - dodaje dyrektorka.

Dziecko wybiera rodziców

- Coraz więcej par, które nie mogą mieć dzieci, decyduje się na przysposobienie malucha. Są to głównie małżeństwa w wieku 25 - 36 lat z województwa mazowieckiego. Co roku zgłasza się do nas ponad 80 par, które cierpliwie czekają nawet kilka lat, bo rocznie umożliwiamy adopcję 40 dzieci - mówi Monika Jagodzińska.

Przyszli rodzice adopcyjni muszą przejść wiele testów psychologicznych, rozmów z psychologami i pracownikami opieki społecznej oraz szkoleń. Nie mogą być karani, muszą mieć stałe źródło dochodu, dobry stan zdrowia psychicznego i fizycznego oraz odpowiedni wiek (małżeństwom powyżej 40. roku życia powierza się dziecko po-

wyżej roku). Procedura kwalifikacyjna rodzin adopcyjnych trwa od roku do dwóch lat.

- Staramy się jak najlepiej poznać kandydatów, kierujemy się przede wszystkim dobrem dziecka - tłumaczy dyrektorka ośrodka. Rodziny, które chcą utworzyć dom zastępczy dla dziecka, obowiązują nieco inna procedura, bo są to już najczęściej małżeństwa, które mają własne dzieci, spełniły się w rodzicielstwie biologicznym, ale chcą pokochać inne dziecko. - Jednak takich rodzin jest niewiele, od 2005 roku zakwalifikowaliśmy i utworzyliśmy łącznie 12 rodzin zastępczych, a dla porównania: rodzin adopcyjnych tworzy się rocznie około 40 - wylicza.

Z sercem i zaangażowaniem

- Staramy się, aby dziecko po upływie sześciu tygodni od narodzin (czas przewidziany przez prawo, po którym dopiero może nastąpić zrzeczenie się praw ro-

dzicielskich) znalazło się w rodzinie, ale są oczywiście przypadki, że dzieje się to później - dodaje. Receptą na sprawną pracę ośrodka zajmującego się adopcją jest, jak mówi Monika Jagodzińska, zgrany i sumienny zespół, który w swoją pracę wkłada dużo serca, poświęcenia i zaangażowania. - Dla nas najważniejsze jest dobro dziecka, zależy nam, aby jak najszybciej znalazło mamę i tatę - podkreśla. W planach ośrodka adopcyjnego TPD jest organizowanie turnusów szkoleniowo-wypoczynkowych dla rodziców, którzy wychowują przysposobione dziecko, i dla rodzin zastępczych.

- au

Warszawski Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
 ul. Kredytowa 1A, Warszawa
 tel. 022 826 27 15
 e-mail: biuro-tpd@tpd-maz.org.pl
 www.tpd-maz.org.pl
 telefon zaufania: 022 827 50 23